

## CUKIER MĄCZKA W GOSPODARCE PASIECZNEJ

**1. Podkarmianie.** Cukier mączkę skarmiamy posypując ją w dowolnej ilości na deseczkach powałkowych w pobliżu otworu do podkarmiania. Mączkę nakrywamy płutnem, pod które dajemy kilka patyków, by pszczoły mogły się swobodnie poruszać. Można też dać tu i ówdzie po kostce cukru. Na płutno kładziemy ciepłą poduszkę. Mata słomiana jest mniej odpowiednia.

Cukier jest ciałem higroskopijnym (pochłania wilgoć z powietrza). W ulu jest zawsze dostateczna ilość wilgoci, by umożliwić pszczołom pobieranie mączki cukrowej. Oczywiście, jeśli pszczoły mogą latać, to przynoszą wodę z zewnątrz. Znaczenie podkarmiania mączką cukrową polega na tym, że gdybyśmy tę samą ilość cukru skarmili w formie syropu, pszczoły natychmiast „wyrobiłyby” go w czerwcu pozostały nadal głodne. Ma to wielkie znaczenie np. w pasiekach odległych, do których rzadko zaglądamy ze względu na wysokie koszty dojazdu. Drugi (i nie ostatni) ważny argument, to że podkarmianie mączką nie wywołuje rabunków.

**2. Łączenie rodzin pszczelich.** Pszczelarzowi często przychodzi łączyć rodziny pszczele, czy to przy metodzie rozrajania, czy przy uporczywych bezmatkach, przy tworzeniu silnych rodzin na zimę itp. Za metodę łączenia przyjąłem opylanie łączonych rodzin mączką cukrową. Jednak mączkę należy specjalnie przygotować, by miała charakter pudru. Miałkość mączki, którą kupujemy w sklepach, bywa rozmaita, ponadto, jak już wspomniałem, cukier jest higroskopijny. W rezultacie nabywamy mączkę mniej lub więcej wilgotną, zbryloną. Suszymy ją więc w kuchni na piecu, następnie rozkruszamy mocno wałkiem i przesiewamy przez gęste sito. To co zostaje na sicie, przeznaczamy na potrzeby kuchni.

Opylacz sporządzamy z puszki od konserw, której dno gęsto dziurawimy gwoździem.

Zazwyczaj rodziny pszczele łączymy po sąsiedzku. Jeżeli matki w rodzinach łączonych nie są jednakowego wieku, wyszukujemy starszą i niszczy ją. Obydwie rodziny podkurzamy. Po otwarciu ula te pszczoły, które wyszły na wierzch górnych beleczek,

opylamy mączką — ruchem puszki z góry na dół. Następnie bierzemy plaster za plastrem na przemian to z jednego ula, to z drugiego ula, opylamy siedzące na nich pszczoły z jednej i drugiej strony (trzymając plaster na płask) i wstawiamy je do tego ula, który ma pozostać na miejscu. Opróżniony ul odnosimy o kilka czy kilkanaście kroków. Całą czynność możemy wykonać o każdej porze dnia, nie krępujemy się też, czy jest jaki pożytek czy nie.

Gdy mamy połączyć dwa pnie oddalone od siebie, to czynności łączenia dokonujemy wieczorem. Pień oddalony przynosimy do tego, który pozostanie na miejscu, a sama czynność łączenia niczym się nie różni od opisanej powyżej.

Nie miałem przypadku, by przy mojej metodzie łączenia rodzin pszczoły kiedykolwiek ścięły matkę albo wzajemnie się ścinały. Moja metoda anuluje staroświeckie, pracochłonne i nie zawsze bezbolesne metody łączenia rodzin pszczelich.

**Leon Skiba**  
**Radomyśl nad Sanem**